Nr. 115. Warszawa, Poniedziałek dnia 8 (20) Maja 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

I ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 4 m. 00
Zachód słońca o g. 7 m. 52.

Długość dnia g. 15 m. 58
Przybyło dnia g. 8 m. 18

Poniedziałek 20 Maja

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Poniedz.	Bernardyna Sen.
Wtorek	Wiktora M.
Środa	Julii P. M.
Czwartek	Dezyderyusza B.
Piątek	Joanny M.
Sobota	Grzegorza VII P.
Niedz.	Filipa Ner.

— W „Gońcu Urzędowym“ z dnia 6 (18) kwietnia, ogłoszono cztery Najwyższe ukazy imienne: 1) Do rady państwa, mianujący Jego Cesarską Wysokość Cesarzewicza Następcę Tronu Mikołaja Aleksandrowicza członkiem rady państwa. 2) Do komitetu ministrów, mianujący Jego Cesarską Wysokość Cesarzewicza Następcę Tronu członkiem komitetu ministrów. 3) Do rządzącego senatu, mianujący Jego Cesarską Wysokość Wielkiego Księcia Konstantego Konstantynowicza prezesem Cesarskiej Akademii Nauk. 4) Do rządzącego senatu, mianujący zarządzającego ministeryum spraw wewnętrznych sekretarza stanu Durnowa, ministrem spraw wewnętrznych.

Wiadomości Kościelne.

Jutro o 10-ej rano, w kościele Pofranciszkańskim przy ulicy Zakroczymskiej, przed ołtarzem św. Antoniego, odprawioną zostanie solenna na Jego cześć Nowenna, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesyą.

Z chwili bieżącej.

We Francyi na ciągłą walkę stronnictw oddawna szukane jest lekarstwo, gdyż ludzie dobrej woli i zarazem patryoci widzą zgubę kraju w ciągłych rozterkach stronniczych.

Tak zakiełkowała myśl zjednoczenia republikańskiego, ażeby w jego imię połączyły się z sobą wszelkie odcienia obozu republikańskiego, prawdziwie przywiązane do tej formy państwa — i wspólnemi siłami zabezpieczyły ją od wszelakich napaści, chcących postać republikańską zatracić.

Pierwszym krokiem w duchu tego zjednoczenia jest wprawdzie tylko działanie na obojętność — a mianowicie wspólnie powzięty przez stronnictwa republikańskie projekt postawienia pomnika dla pierwszego prezydenta rzeczypospolitej dzisiejszej, t. j. ś. p. Adolfa Thiersa.

Do komitetu wzniesienia pomnika należą republikanie wszelkiego stopnia, od umiarkowanych począwszy do krańcowych, jako to: pp. Juliusz Simon, Leon Say, Ribot, Bardoux, Dreyfuss i inni.

Być może, iż to początkowanie wspólne w sprawie pomnika Thiersa, sprowadzi następnie spójnię i w innych sprawach: pod godłem solidarności podwaliną stworzy dla zjednoczenia stronnictw republikańskich.

W Berlinie z wielkiem przejęciem się oczekują przyjazdu króla włoskiego Humberta.

Monarcha spodziewany tu jest dnia 21 maja, a stolica nad Sprewą chce go podejmować niezmiernie okazale, sama własnym kosztem.

Po jego przybyciu zacznie się niezwłocznie szereg na jego cześć urządzanych uroczystości.

Miasto całe przystroi się odświętnie, a dla upiększenia go w odpowiedni sposób i z należytym gustem, zwołana już została narada budowniczych i artystów malarzy oraz rzeźbiarzy.

Środków pieniężnych na przyjęcie dostojnego gościa dostarczy obywatelstwo miejskie.

Te wszystkie uroczystości, ten przepych, jakim postarają się uczcić berlińczycy przyjazd Humberta, wszystko to nie jest bez kozery. Mają oni nadzieję, że zgotowaniem takich wspaniałości ujmą swego gościa za serce, jak również przybywających z nim dostojników włoskich, — a w ten sposób zjednawszy sobie ich sympatyę, w górę podniosą papiery trójprzymierza, które upadły już bardzo nizko, z powodu coraz więcej wzmagającej się niechęci Włochów do wszystkiego, co jest niemieckie — a tembardziej do faktycznego z Niemcami przymierza.

Wielkie pytanie jednak, czy ten sposobik berlińczyków podziała, czy ujmą oni choć przynajmniej samego króla włoskiego, co chyba nie przyszłoby im z łatwością, bo muszą mu jeszcze brzmieć w uszach mowy deputowanych o nędzy szerzącej się we Włoszech, którą uważają za jedno z następstw trójprzymierza, nakładającego ciężar nadmiernej wojskowości.

Do plotek, jakie rozpuszczono w ostatnich czasach, należy i wiadomość o śmierci królowej Wiktoryi.

Spekulanci giełdowi niektórzy usiłowali zrobić na tem dobre interesa, wyprowadzając odpowiednio do giełdy różne kombinacye polityczne, jakieby zapewne pociągnęła za sobą śmierć sędziwej monarchini. Okazało się przecie, iż ta wiadomość jest całkiem fałszywa.

W sprawie Wolgemutha przewidywane jest spełnięcie pogróżek niemieckich na niczem. Ostatecznie rząd niemiecki, wobec dowodów, przedstawionych przez rząd szwajcarski, postanowił jakoby nie rozmazywać tego niefortunnego zdarzenia.

Kronika polityczna.

Niemcy. Berliński agent „Timesa“ podaje szczegółowe wiadomości o trzeciem posiedzeniu konferencyi sa-

6

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

(Ciąg dalszy.)

— To daleko więcej aniżeli potrzeba... daleko więcej...

— Licz zatem na piętnaście tysięcy franków!...

— I zkądże je u dyabła wykręcisz?... Z Paryża?

— Nie, ale je znajdę w Joigny, w mojem mieście rodzinnem....

— Wytłómacz no się jaśniej.

— Zaraz i w krótkości.. W czasie oto mojego pobytu w Nimes, umarł mój ojciec — a przed paru dniami otrzymałem od notaryusza wezwanie abym z powodu, że kara się kończy, przybywał zaraz do Joigny dla odebrania sukcesyi. Suma takowej wynosi piętnaście tysięcy kilkaset franków!..

— Winszuję... bardzo winszuję—zawołał Pascal napełniając szklanki. Złożyło się prawdziwie wyśmienicie i bodaj że nigdy jeszcze żaden spadek nie przytrafił się tak w porę!

— Udajemy się do Joigny! — Ty idziesz do notaryusza, odbierasz oszczędności nieboszczyka papy, i z tym sukursem ruszamy do Paryża, tego wielkiego miasta—gdzie, bądź tego zupełnie pewny, że twoje bilety bankowe wydadzą owoc obfity!

— Naturalnie!... że liczę na to! Po śniadaniu wyjdziemy na miasto dla porobienia sprawunków koniecznych i odświeżenia toalety—a wieczorem wyruszymy do Burgundyi, krainy winem płynącej!

Załatwiwszy się ze śniadaniem i kawą czarną, zapalili cygara i wyszli za sprawunkami —a potem spacerowali po mieście i oglądali jego osobliwości, wieżę Magne, Maison Carré, ogród Fontaine i t. p.

Na obiad powrócili do tej samej restauracyi, w której jedli śniadanie, o wpół do ósmej zaś wieczorem, wsiedli w pociąg idący do Lyonu, tam przesiedli się do kuryera i o drugiej rano stanąć mieli na dworcu Joigny-sur-Yone.

Odstąpimy ich w podróży i przybędzimy o godzin dwadzieścia cztery w Joigny.

Tu pójdziemy na przedmieście du Pont i przestąpimy próg oberży skromnej bardzo powierzchowności, ale dostatniej pod każdym względem i bardzo czysto utrzymanej.

Na drugiem piętrze tej oberży noszącej nazwę „Martin-Pecheur,“ w lokalu złożonym z dwóch małych pokoików, mieszkają dwie kobiety: matka i córka...

Matka dochodziła lat czterdziestu pięciu, córka miała lat dziewiętnaście.

Ta, którą nazywano Martą-Emilią Grand-Champ, była istotą zachwycającą, istotą na widok której, pomimo jej skromności w ułożeniu i zachowaniu, mężczyzni spoglądają z prawdziwą pożądliwością, kobiety z wielką zazdrością.

Była to istotnie piękność uderzająca, piękność o niebieskich jak niebo oczach, o jasnych bląd włosach, twarzyczce owalnej, idealnie regularnych rysach, słowem piękność przypominająca najpiękniejszy typ utworów mistrza Raphaela.

Na tej nieporównanie urodziwej twarzyczce, rozlany był jednak wyraz głębokiego smutku i wielkiego zaniepokojenia.

Na tem czole godnem starożytnej statuy, osiadła czarna jakaś chmura.

Boleśnie zaciśnięte usteczka zdradzały dotkliwe cierpienie, jeżeli nie fizyczne to z pewnością moralne.

Marta Emilia Grand Champ, cierpiała rzeczywiście i cierpiała bardzo.

W chwili gdy wchodzimy do skromnego lokaliku, Perina Grand-Champ, matka, mizerna i jak śmierć blada, leży na łóżku i trzęsie się z zimna, córka czeka niecierpliwie na przybycie doktora, który obiecał jak zwykle przyjść zaraz rano, a cztery godziny każe już czekać na siebie.

Marta siedząc przy łóżku wpatrywała się z trwogą w biedną kobietę, powaloną od dni kilku ciężką a niespodziewaną chorobą.

Doktór ani był pewnym co to jest, ani obiecywał co z tego będzie.

Na wszelkie pytania odpowiadał obojętnie:

— Nie mogę nic jeszcze powiedzieć... Obawiam się komplikacyi...

Ten wyraz „komplikacya“ w ustach doktora, jak Marta dobrze przypuszczała, miał oznaczać stan bardzo groźny.

Ponieważ jednak doktór nie zdawał się zupełnie jeszcze powątpiewać, biedne dziecko nie traciło też jeszcze nadziei. Choroba jakikolwiek będzie jej koniec, przedłuży się z pewnością.

Jeżeli matka przetrzyma, rekonwalescencya będzie z pewnością bardzo dłu-

moańskiej w dniu 11 b. m. Postanowienie powierzenia nadzoru nad zarządem miejscowym komisyi trzech przedstawicieli państw wpływających do sprawy, rozciąga się tylko na samą municypalność w Apii, głównem siedlisku Europejczyków. Postanowienia takiego względem całego kraju jeszcze nie powzięto; owszem, istniała jeszcze sprzeczność poglądów między Stanami Zjednoczonemi a Niemcami. Ci ostatni chcieliby mieć kontrolę prowadzoną z mocy mandatu, a wykonywaną przez jedno z mocarstw, w imieniu wszystkich—tem jednem oczywiście, byłoby cesarstwo niemieckie.

Dania. W ostatnim czasie, kwestya obwarowania Kopenhagi wysunęła się znów na plan pierwszy. Podług nadchodzących z tego kraju wiadomości, przejawia się mianowicie w kołach wojskowych Danii wielce energiczna agitacya przeciwko projektowanemu przez ministra wojny, Bannson'a, ufortyfikowaniu. Demonstracyjny wyraz znalazła ta opinia przy okazyi obchodzonej w dniu 9 ym b. m. uroczystości 25-ej rocznicy bitwy morskiej pod Helgolandem, przy którym to obchodzie głównodowodzący armią duńską, generał Kaufmann, we wzniesionem zdrowiu oświadczył otwarcie, iż dążności Danii nie powinny być skierowane na obwarowanie stolicy, lecz przedewszystkiem na rozwój floty wojennej. To samo zapatrywanie dzielił podobno i szef korpusu inżynierskiego generał Ernst, jak również znaczna część korpusu oficerskiego, oraz wszyscy prawie oficerowie marynarki.

Bawarya. Królowa matka, Marya bawarska, zmarła d. 17 b. m. o godzinie 8-ej rano w Monachium. Królowa Marya, urodzona dnia 15 października roku 1825, była córką ks. Wilhelma pruskiego. W roku 1842 wyszła za Maksymiliana II bawarskiego, owdowiała w r. 1864. Synami jej byli Ludwik II, król bawarski, który zakończył życie samobójstwem i obłąkany Otto, obecnie panujący.

Wystawa pracy kobiet.

— —

W dniu wczorajszym o godz. 12-ej w południe, odbyło się w obec głównego naczelnika kraju, generał-adjutanta Hurki, uroczyste otwarcie wystawy pracy kobiet w muzeum przemysłu i rolnictwa.

Na akcie otwarcia znajdowało się około 100 osób zaproszonych z pośród przedstawicieli władz, instytucyj i prasy.

Wystawa mieści się w salach pierwszego i drugiego piętra muzeum i przedstawia się pokaźnie, a zarazem interesująco.

Przeszło 300 wystawczyń bierze udział w popisie.

Sala główna na pierwszem piętrze przeważnie zajęta jest okazami robót szydełkowych, siatkowych, włóczkowych oraz bielizną szytą i haftami, a wszystkie te próbki doprowadzone są do znacznej doskonałości.

Ciekawe są w tym zakresie i roboty ze szwalni ubogich dziewcząt, pod opieką Towarzystwa dobroczynności tudzież sierot w zakładach Tawarzystwa i dziatwy w ochronie na Pradze.

Z interesujących zbiorów wyróżniają się okazy gospodarstwa wiejskiego p. Emilii Huba z Nowej Wsi. Widzimy tu len zielony w doniczce, suszony, moczony i międlony, przędzę, wyroby z lnu: ścierki, ręczniki, płótna, a nadto pierze i puch i zioła lecznicze z tegoż majątku.

Bardzo nam się podobała zaprowadzona przez p. Mirosławską nowość, to jest wyrób eleganckich kapeluszików damskich z wiórów drzewnych,—ładne to, lekkie i tanie.

Pośród wyrobów kościelnych wyróżnia się ornat mszalny p. Rosumowskiej z Rawy.

Do osobliwych wystawczyń należą dwie staruszki, jedna 68-letnia, p. Jadwiga Służewska, druga 80-letnia, p. Niemira, z których pierwsza wykonała bardzo ładne hafty na ołtarze, druga dywanik ze skrawków.

Zakład rękodzielniczy dla kobiet hr. Cecylii Zyberg-Plater, zaprezentował szycie sukien.

W salach podłużnego korytarza od Krakowskiego-Przedmieścia, pomieściły się liczne i ładne okazy malowania na szkle, atłasie i suknie, wyroby introligatorskie p. Bojanowskiej; imitacye gobelinów p. Jordan z Krakowa; p. J. Smólska pokazała cały proces fabrykacyi rękawiczek, p. Styczakowska gustowne wyroby z szyszek leśnych i t. p.

W ostatniej sali — dział pedagogiczny.

Na ścianie przyciąga oczy ogromna mapa poglądowa Europy, wykonana niezmiernie pracowicie przez p. Jadwigę Wójcicką, autorkę mapy poglądowej Królestwa.

W tymże dziale znajdujemy książki dla dzieci, różne pożyteczne zabawki p. Unszlichtowej i Mleczkowej, modelowania dla metody froeblewskiej p. Gersonówny, zielniki, okazy zboża, drzewa i t. p.

Drugie piętro w czterech salach zawiera wyroby przemysłu włościańskiego, a mianowicie tkactwa. Oglądamy tu w wielkiej ilości nagromadzone spódnice, fartuchy, samodziały, zawitki, zapaski, hafty i t. p., wyrobione przez włościanki z gubernii warszawskiej, siedleckiej, suwalskiej, łomżyńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, podolskiej i kijowskiej. Z gubernii podolskiej są też wyroby koszykarskie z sitowia, wykonane przez włościan.

Wreszcie w piątej sali dział spożywczy—wędliny gospodarskie, sery, pierniki, nalewki, wina jagodowe i dwie baterye słoików z konfiturami i konserwami pp. Lucyny Ćwierciakiewiczowej i Pauliny Szumlańskiej.

Brak katalogu, który się ukaże dopiero za dni parę, nie pozwala się jeszcze oryentować w szczegółach wystawy.

Na teraz dodajemy jeszcze, że wystawa otwartą jest codzień od godz. 10-ej z rana do 8-ej wieczorem; cena wejścia kop. 30, dla dzieci kop. 15. —j—

TEATR.

—o—

„Pan Zołzikiewicz" obraz dramatyczny w 5 ciu odsłonach, napisany przez Zofię Mellerową i Jana Galasiewicza, z muzyką Zygmunta Noskowskiego.

Teatr „Nowy" na Królewskiej, przedstawił wczoraj jako premierę „Pana Zołzikiewicza," ale wprzód już, pierwszym etapem dla tego utworu był zeszłego lata teatrzyk „Wodewil."

Sprawozdanie wówczas, „Dziennik" nasz dał obszerne, dla tego uwalnia nas ono od przytaczania treści. Zresztą komuż nie znane są dzieje nieszczęsnego Rzepy i jego żony?

Jednakże pomimo to, chcemy się zastanowić nad tą przeróbką Sienkiewiczowskich „Szkiców Węglem," bo różni się ona od tej całości w jaką się przyoblekała w teatrzyku ogródkowym—a więc jeszcze mniej podobną jest do swego pierwotworu w noweli.

Bynajmniej to jej na dobre nie wychodzi.

W tej postaci, w jakiej się ukazała sztuka wczoraj, wygląda ona to zablado, to znów za jaskrawo.

Sienkiewicz zaznał może pesymistycznie, ale po mistrzowsku naszkicował dolę chłopa ciemnego, będącego łatwym łupem dla pierwszego lepszego przebrzydłego łotra, a znikąd nie otrzymującego pomocy.

Rysunek jakkolwiek był szkicem, ale tło miał należycie rozwinięte w wielostronności miejscowych stosunków.

W pierwszej formie przeróbki, uwydatniono tylko w akcie czwartym biernie zachowywanie się dworu, względem losu włościan, opuszczenia inne dawały się jako tako usprawiedliwić.

Gdy jednak autorzy przeróbki ściągnęli na siebie zarzuty zbyt ostrego akcentowania intencyi Sienkiewicza, poczynili widocznie ustępstwa i sceny we dworze, przy poprawieniu swej pracy, całkiem wyrzucili.

Ztąd odpowiednie cienie i typy szkicu zupełnie zatracone zostały.

Zołzikiewicz wychodzi na pierwszy plan w spotęgowaniu nietylko krętactw, ale i siły swej, która w powieści opiera się jedynie na bierności innych.

Zapewne usprawiedliwia to tytuł obrazu, ale odbiera mu to znaczenie spółczesne, jakie stanowi istotę „Szkiców węglem" i ich wartości.

Z tak przerobionej treści powstać musi konieczność jednostajności dosyć nużącej, ciągłe sceny tylko w karczmie na pijatyce, to znów luźne epizody, wstawione bez udziału Sienkiewicza, mające dodać trochę urozmaicenia i przedłużyć sztukę, tak skąpo zaopatrzoną w akcyę. Przy takiej robocie, krajaniu i sztukowaniu innym materyałem, pp. majstrzy jakby zapomnieli o perspektywie, która inna jest w powieści, a inna znów w utworach dramatycznych.

To, co w powieści stopniowo i umiejętnie rozwinięte i namalowane głęboko wzrusza czytelnika, to samo bez osłonek, bez ustosunkowania, przy nadmiernem natomiast uwypukleniu pokazane na scenie, sprawiać może odrazę, której widz zwykle nie przebacza.

Tak brzmią wstrętnie na scenie te

---

gą.—Trwać będzie tygodnie—a może i miesiące całe. Marta, zapytywała też siebie, jak potrafi stawić czoło potrzebom?...

Kochała matkę tak jak i matka ją kochała.

Obie uwielbiały się wzajemnie. Nędza, która koniec końcem przyjść przecie musiała, przerażała biedną dziewczynę. Nie chodziło jej o nią samą, ale o matkę—o jej chorobę, która wymagała nadzwyczajnych i nieustannych wydatków. W żaden sposób podołać im nie potrafi. Od ciągłych łez poczerwieniały jej powieki i pobladły policzki.

Trzymała rękę matki w swojem ręku i okrywała ją pocałunkami. Czuła, że chora raz była zimną jak lód, to znów gorącą jak rozpalone żelazo, czuła, że w stanie zupełnej prawie nieprzytomności, ani jej nie widziała, ani pocałunków jej nie poznawała.

Zapukano lekko do drzwi.

Marta się zerwała na równe nogi i pobiegła otworzyć.

Spodziewała się doktora.

Tymczasem stanął przed nią właściciel oberży.

W jednej ręce trzymał ćwiartkę papieru, drugą zdejmował z głowy białą czapkę perkalową, spełniał bowiem obowiązki kucharza we własnym swoim zakładzie.

VII.

— Bardzo panienkę przepraszam — rzekł — bo może przeszkodziłem — ale przychodzę z małym moim rachuneczkiem. . — Dzisiaj właśnie koniec tygodnia, a jak pani wie, rachunki w moim domu regulują się co tydzień. To bardzo dobry i bardzo dogodny obyczaj... Bo dla każdego lepiej, gdy rachunek nie jest zbyt duży... Większe sumy czasami robić mogą różnicę...

Marta struchlała,—ale znalazła tyle nad sobą mocy, że nie zdradziła wzruszenia.

Wyciągnęła rękę i drżącym nieco głosem powiedziała:

— Proszę mi dać ten rachunek!...

Gospodarz podał papier pokryty cyframi, na które młoda dziewczyna rzuciła spojrzenie.

— Więc to ośmnaście franków winną panu jestem?...

— Tak, ośmnaście franków, za mieszkanie i życie.. To chyba wcale nie drogo...—Martin-Pecheur, znanym jest z cen umiarkowanych...—Co prawda panienka jada nie wiele, a biedna matka panienki, nic wcale...

— Dobrze, zaraz panu zapłacę...— Niech pan będzie łaskaw zatrzymać się chwilkę...

— Do usług panienki...

Marta Grand-Champ przeszła do pokoju matki, wydostała z komody starą portmonetkę i otworzyła takową.

Znajdował się w niej luidor złoty, trzy sztuki po dwadzieścia sous i trochę jeszcze sous miedzianych.

Marta z obawą spojrzała na tę nędzną sumkę.

— Ostatek!... — szepnęła, wyjmując sztukę dwudziesto frankową.—A ja już zegarek i skromne swoje kosztowności zastawiłam w Mont-de-Pietél... Co się z nami stanie, mój Boże?... O! biedna kochana, matko moja!...

Łzy się jej puściły z oczu.

Otarła je prędko i powróciła do czekającego gospodarza.

— Oto należność...—rzekła, podając dwadzieścia franków—proszę wziąć sobie co się należy.

Oberżysta schował pieniądz do kieszeni i wydał czterdzieści sous.

— Jakże się ma mama pani?—zapytał.—Czy nie lepiej trochę?...

— Niestety nie!... gorączka wcale się nie zmniejsza, to mnie bardzo niepokoi...

— Czy doktór nie był jeszcze?...

— Właśnie, że nie... i dziwi mnie, że się tak zaniedbuje, wiedząc jak jest potrzebny.

— To z pewnością nie jego wina.— Straszliwie jest zajęty. .—Napewno go gdzie zawezwano...—Ale nadejdzie, nadejdzie niezadługo...

— Mam przynajmniej nadzieję...

— Czy zaraz przynieść śniadanie?... Jest doskonała pieczeń wołowa z jarzynkami.

— Dziękuję panu... Nie mam wcale apetytu...

— Nie trzeba się tak poddawać zmartwieniu panienko!... Zmartwienie tak samo jak choroba zabija... Niech pani mię usłucha i niech pani przeje cokolwiek...

— Nie mogłabym nic wziąć do ust w tej chwili... Za nadto jestem zaniepokojoną.

— Jak panienka sobie życzy... Ale jak apetyt powróci to proszę mnie zaraz zawołać. Zawszem gotów na rozkazy. Dla tak spokojnych i uczciwych lokatorek, co płacą regularnie należność tygodniową, człowiek by się z całego serca rozdarł na czworo...

ciągłe wymyślania, tak, co gorzej wstrętem przejmuje, mordowanie Rzepowej przez męża i zabijanie siekierą Zołzikiewicza na scenie — znów po nad intencyę Sienkiewicza.

Takie efekta wywołują wrażenia nie sięgające do głębi duszy, mimowolnie trzeba się na nie wzdrygać, odsuwając przykrość, zamiast wzruszenie.

Takie też wogóle wrażenie wynosi się z całego przedstawienia, i dla tego, zdaniem naszem, przeróbka „Szkiców węglem" nie powiodła się wcale, a na pociechę dla jej autorów możnaby powiedzieć, iż nie mogła się ona żadną miarą udać, gdyż nowela pomieniona nie nadaje się do scenizowania, bez zatracenia jej ducha, który stanowi jej główną zaletę.

O muzyce p. Zygmunta Noskowskiego powtórzyć tylko wypada pochwały, jakieśmy mu już poprzednio wyrazili. Piękna jest zwłaszcza uwertura i przygrywka do ostatniego aktu — a humorem odznaczają się: śpiewka o komarze i dumka *Zołzikiewicza*.

P. Śliwiński ciężkie miał zadanie odtworzyć wszystkie rysy hultaja piwosza. Najlepiej mu się udawały sceny umizgów lub z sentymentalnym nastrojem jak przy harmonii.

Najlepiej grał i prawdziwego Rzepę stworzył p. Galasiewicz, po którym pierwszeństwo należy się p. Sikorskiemu, jako wójtowi.

Pani Leszczyńska, jako Rzepowa, nie psuła tej postaci, ale rola to dla niej nieodpowiednia.

Z werwą odegrała swoję epizodyczną scenę p. Czosnowska, przedstawiwszy się jako jurna dziewczyna wiejska.

Wystawa sztuki była staranna — a nawet bardzo ładnie wyglądały krajobrazy wioski i łanów.

J. Śliwowski.

Z miasta i kraju.

* **Gubernatorowie** gubernij Nadbaltyckich, powołani zostali do Petersburga na dzień 15(27) b. m. na narady w sprawach kraju.

* **„Wiestnik Ewropy"** miesięcznik poświęcony historyi, polityce i literaturze, w tomie za maj r. b. pomieścił obszerną pracę prof. N. Karejewa p. t. „Reformy Polskie z XVIII wieku."

* **„Nowoje Wremia"** pomieściło w ostatnim numerze kopię z fotografii przedstawiającej zmarłego Szczedrina (Sałtykowa) w trumnie.

* **W ciągu maja st. st.** w różnych miejscowościach Cesarstwa odbyć się ma czternaście wystaw koni roboczych. Właściwa władza wyznaczyła na ten cel kwotę 5,350 rs.

* **Z powodu zapytania** jednej z izb skarbowych w Królestwie Polskiem, ministeryum spraw wewnętrznych po porozumieniu się z ministeryum skarbu, wyjaśniło w tych dniach, że poddanym zagranicznym nie służy prawo zadzierżawiania propinacyj na gruntach rządowych.

* **Gazety ruskie piszą,** że istnieje zamiar otworzenia biura statystycznego wszystkich dróg żelaznych ruskich, dla prowadzenia dokładnych kontrol ruchu osobowego i towarowego.

* **Artyści teatrów cesarskich** w Petersburgu zostali umundurowani. Przeznaczono im fraki granatowe ze złotemi guzikami, na których wyobrażoną jest lira. Na kołnierzu fraka znajduje się również lira haftowana.

* **Projekt** wprowadzenia szeregu środków zapobiegających podrabianiu masła krowiego, złożony radzie państwa przez p. ministra dóbr rządowych, jak się dowiadują „Moskowskija Wiedomosti", został już rozpatrzony przez departament ekonomii państwa i w połowie b. m. maja st. st. przedstawiony zostanie ogólnemu zebraniu rady państwa.

* **W Tyflisie** we wrześniu roku bieżącego otwartą będzie „Pierwsza konkursowa wystawa rolniczo-przemysłowa". Do udziału w tym popisie dopuszczeni zostali wystawcy zarówno z całego państwa ruskiego jak i zagranicy. Przedstawione maszyny i narzędzia rolnicze, poddane będą próbom konkursowym, w których wezmą udział specyaliści wyznaczeni przez ministeryum dóbr państwowych. Komitet wystawy zajmuje się bardzo poważnie oddziałem przemysłu górniczego. Przyjmowanie okazów na wystawę rozpocznie się 1 (13) lipca, a zamkniętą będzie dla wszystkich przedmiotów 1(13) września, z wyjątkiem roślin, płodów, wina i niektórych narzędzi rolniczych.

Wystawa zostaje pod protektoratem J. C. Wysokości Wielkiego Księcia Michała b. namiestnika kaukazkiego.

* **„Boersen Zeitung"** berlińska utrzymuje, iż wiadomości o układach pomiędzy p. Kronenbergiem a Hansemanem, co do wspólnej akcyi wobec akcyonaryuszów belgijskich na kolei wiedeńskiej, są bezzasadne i że Hansemann dotąd zajmuje stanowisko neutralne.

* **Nadzwyczajne ogólne zebranie członków zarządu** „Lutni" odbędzie się we środę 22 b. m. o godz. 8-ej wieczorem w lokalu „Lutni".

Przedmiotem obrad będzie kwestya lokalu.

Na pomienione zebranie mają wstęp członkowie, za okazaniem kwitu z opłaconej za czas bieżący składki.

* **Ks. biskup** Kosowski, po kilkodniowym pobycie wyjechał wczoraj do Płocka.

* **B. starszy prezes** izby sądowej radca tajny Butowski, wyjechał do Petersburga. Prokurator izby sądowej warszawskiej, rzeczywisty radca stanu Turau do Radomia.

* **Ze sztuki.** Do salonu p. Aleksandra Krywulta w hotelu Europejskim przybyły następujące obrazy:

Wojciecha Kossaka „Marsz! marsz!", Tadeusza Popiela „Święto Tory"; Juliusza Fałata „Kapucyn"; Tytusa Maleszewskiego „Portret" i „Studyum z natury", Jacka Malczeskiego „Wiosna, Jesień, Zima", Ferdynanda Brylla „Trzy portrety", Bohdana Kleczyńskiego „Zaprzęgi tatarskie", Zygmunta Papieskiego „Cygan", H. Pillatego „Na polowanie", Karoliny Szmurło „Stary turek", Stanisł. Kostrzewskiego „Portret p. P."

* **„Wianki".** Komitet Towarzystwa wioślarskiego obraduje już nad programem „wianków". Do udziału w naradach zaproszono p. Fajansa.

* **Członkowie klubu cyklistów,** w liczbie dwudziestu, urządzili wczoraj wspólną wycieczkę na rumakach żelaznych do Nowego Dworu. Z lokalu wyruszono o 1 z południa, do Nowego Dworu dojechano o 4-ej po połudnu. Podróż więc trwała trzy godziny z dwoma odpoczynkami w drodze.

* **W Czerniakowie** zebrało się wczoraj przeszło 3,000 osób. Jakiś przedsiębiorca wysłał do rogatek eleganckie i wygodne omnibusy 8-o osobowe, które po 10 kop., od osoby przewoziły spacerowiczów do Czerniakowa... Oczekiwało też na nich przy rogatkach mnóstwo bryczek... i wierzchowców. Świątynia przez dzień cały zapełnioną była szczelnie nabożnymi.

* **Do Jabłonny.** Pani Hoene, przełożona pensyi wyższej żeńskiej, urządziła w ubiegłą sobotę dla swych uczenic wycieczkę do Jabłonny. Wyruszono o 8-ej z rana statkiem parowym „Kuryer"—a spędzono czas nader przyjemnie na różnych zabawach i grach towarzyskich. Powrót nastąpił o 11 wieczorem.

* **Cyrk francuzki** pp. Gaberel i Houcke onegdajszem i wczorajszem przedstawieniem w Dolinie szwajcarskiej, bardzo dobrze zarekomendował się publiczności. Wszystkich występujących artystów oklaskiwano zapamiętale, a przedewszystkiem rodzinę Leon, która też na prawdę produkcyami swemi gimnastycznemi może zająć i w podziw wprowadzić. W ćwiczeniach tego rodzaju jest to z pewnością szczyt już doskonałości. Szalone oklaski zdobywał również Richard, którego pudle tresowane bezwarunkowo na zobaczenie zasługują.

Przed rozpoczęciem przedstawienia i w czasie antraktu, publiczność przysłuchiwała się dziarskiej orkiestrze dzieci węgierskich pod dyrekcyą p. Donnavel.

* **Z Promenady.** Towarzystwo dramatyczne p. Józefa Puchniewskiego, zjechało już z Płocka do Warszawy i rozpoczęło przedstawienia w „Promenadzie" za rogatką belwederską. W sobotę odegrano „Lili", wczoraj w niedzielę „Nitouche". Obie farsy lekkiego fabrykatu francuzkiego wprawiły w doskonały humor licznie zebraną publiczność, która też zadowolenie swoje manifestowała sutemi oklaskami. Dobrą i sumienną grą odznaczyli się zwłaszcza pp. Puchniewska, Filipi Idziakowski, Czartoryjski i Kupiecki. W czasie antraktu spalono fajerwerk wspaniały. Na przyganę zasługuje tylko służba restauracyjna, która wczoraj usługiwała gościom jakby z łaski!..

* **Roboty kanalizacyjne** rozpoczęte zostały na przestrzeni ulicy Przejazd od Dzikiej do Leszna. Trwać one będą przez miesiąc czasu. Takież roboty rozpoczęte będą jutro na ulicy Wareckiej.

Smutny, gorzki uśmiech ukazał się na ustach młodej dziewczyny.

Oberżysta nie miał już nic więcej do powiedzenia, więc ukłonił się i ku drzwiom skierował.

Marta zatrzymała go pytaniem.

— Czy listonosz nie przechodził jeszcze?...

— Już panienko... już pierwszą pocztę rozdał zupełnie.

— Czy powręczał już listy przychodzące z zagranicy?

— Nie panienko... te później zawsze roznosi...

— A o której godzinie?..

— Pomiędzy dziesiątą a jedenastą, a jeszcze nie ma dziesiątej... Panienka czeka na list z zagranicy?..

— Tak panie... na list do mojej matki. Jeżeli go przyniosą, bądź pan łaskaw przysłać mi go w tej chwili.

— Nie omieszkam panienko.

Ukłonił się raz jeszcze i wyszedł.

— Hum.... mruknął, schodząc ze schodów—te dwie kobiety wyczekują widocznie na list z pieniędzmi!... O, ja się znam na tem! Takie listy nigdy nie nadchodzą! Oh! nigdy! nigdy!...

Wydaje mi się, że tu zaczyna być ciasno! Nie dziwiłoby mnie to wcale, gdybym się dowiedział, że przed chwilą zabrałem ostatnią sztukę złota! Musi się też już sporo należeć za lekarstwa matki!... Córka sobie wszystkiego odmawia!... Dobrzem zrobił, że nie czekałem z rachunkiem...

Kiedy właściciel „Martin-Pecheur" prowadził ten ze sobą monolog, Marta patrzyła rozpaczliwie na resztę otrzymaną z luidora i na trzy sztuki po dwadzieścia sous, jakie były w portmonetce...

— Pięć franków!... jęknęła boleśnie. To i parę sous, to cały majątek jaki nam pozostaje!... A listu niema i nie ma!.. W ciągu trzech tygodni trzy razy już pisałam i żadnej odpowiedzi. Co znaczy to milczenie?... Strasznie się doprawdy obawiam. Jeżeli ten bankier okradł matkę?... Nie! nie!—to niepodobna!...

— Byłaby to za nadto podłe... za okropne.. Byłaby to zupełna dla nas ruina... Nędza najokrutniejsza... Matka moja pozbawionaby była wszystkiego... Nie miałaby kawałka chleba! Nie chcę nawet myśleć o tem...

W tej chwili dał się słyszeć słaby głos wołający:

— Marto! Marto!...

Młoda dziewczyna pobiegła czemprędzej do pokoju chorej.

— Mateczka mnie wołała?— spytała.

— Tak moje drogie dziecię — szepnęła chora, pić mi się chce... zdaje mi się, że ogień mam w gardle...

Marta nalała ziółek filiżankę i podała matce.

Pani Grand-champ wychyliła to duszkiem.

— Jakże się mateczka czuje dzisiaj? spytała młoda dziewczyna.

— Zdaje mi się, że trochę lepiej... ale gorączka jest jeszcze silna...

Suchy kaszel przerwał słowa pani Grand Champ.

Marta wzięła ją za ręce.

Rozpalone były, ale bodaj, że mniej trochę niż dnia poprzedniego...

Choroba ustąpi pewnie..

— Coś nasz doktór się opóźnia —odezwała się znów chora.

— No... nie ma jeszcze dziesiątej – a jest niezmiernie zajęty... Nadejdzie niezadługo!...

— Z kim to rozmawiałaś przed chwilą?...

— Przed chwilą? —powtórzyła zakłopotana dziewczyna.

— No tak... w sąsiednim pokoju... słyszałam jakiś głos obcy...

— A... prawda... rozmawiałam z właścicielem oberży...

— Czy może przyniósł ci list z Genewy? —podchwyciła żywo chora.

— Nie, nie było jeszcze listu...

— Jeszcze nie! — powtórzyła pani Grand Chapm. To coś zabardzo długo!.. Dla czego pan Darcier opóźnia się z odpowiedzią?

— Może wyjechał i nie pozostawił reprezentantowi zlecenia?..

— Tak... zapewne, że to być może... tak jest nawet napewno... Pan Darcier jest uczciwym człowiekiem i bardzo nam przychylnym.. nie będzie chciał nas oszukać... czekajmy cierpliwie.

— Boże!... Boże! – pomyślała Marta, gdyby mama dowiedziała się o naszej nędzy.. gdyby wiedziała, że my nie możemy wcale już czekać... Coby to była za boleść dla niej!

— Czegóż — ciągnęła chora – czegóż chciał od ciebie oberżysta?...

Tą razą Marta musiała już powiedzieć prawdę.

— Przyniósł rachunek...

— I zapłaciłaś mu go?

— Musiałam zapłacić mateczko.

— Ależ to w takim razie nie wiele ci już w kasie pozostało?..

— Nie wiele, to prawda — odrzekła Marta z gorzkim uśmiechem — ale tyle jeszcze, że mogę poczekać na list pana Darcier i na te tysiąc franków, jakie nadesłać powinien... List zapewne niebawem nadejdzie...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

* **Stajnia dla koni tramwajowych**, znajdująca się dotąd na placyku w pobliżu koszar strażackich na Nalewkach i szpecąca ten placyk, została przed paroma dniami usuniętą z tego miejsca i ustawioną na skwerze wprost ogrodu Krasińskich.

* **Chińczyk w Warszawie.** Dziś w godzinach rannych spacerował po Warszawie jakiś mieszkaniec Państwa Niebieskiego, który kostyumem swym narodowym budził podziw przechodniów, a gromadził dokoła siebie dziesiątki ulicznych gapeuszów.

Sylf nasz, spotkał chińczyka przy ulicy Przejazd, i potrafił dowiedzieć się, ako przybył on z Pekinu i jako jest kupcem zamożnym, który prowadzi z Europą rozległy handel herbatą, jedwabiem, bawełną i porcelaną.

Był on na otwarciu wystawy w Paryżu, a jako mający od lat wielu szerokie stosunki handlowe z jednym z kupców tutejszych, przybył umyślnie do Warszawy, aby go odwiedzić. Chińczyk włada językami: francuzkim, angielskim, niemieckim i ruskim.

* **Rozstrzygnięcie konkursu.** Komitet konkursu „Echa teatralnego" na sztukę ludową, który składali pp. dr. Piotr Chmielewski, I. K. Galasiewicz, Kazimierz Kaszewski, Józef Kotarbiński, Aleksander Rajchman, Wincenty Rapacki, St. M. Rzętkowski, I. A. Święcicki, Jan Tatarkiewicz i Kazimierz Zalewski, po rozpatrzeniu 27-u utworów na konkurs złożonych, postanowił:

1) Nie przyznać nagrody żadnemu z nadesłanych utworów;

2) Z uwagi na pewne zalety już to literackie, już sceniczne, w sprawozdaniu komitetu szczegółowo wymotywowane, wyróżnił sztuki:

„Antek", „Oliwa na wierzch wychodzi", „Krukowie", „Ziarna i Plewy", i „Tomasz Żak".

3) Oswórzyć koperty z nazwiskami autorów. Po otworzeniu kopert okazało się, że autorem „Antka" jest p. Leopold Świderski, „Oliwy" dr. Lydon Friedberg z Tarnowa; „Kruków" p. Ludwik Sliwiński i Jan Rutkowski; „Ziarna i Plew" p. Paweł Kośmiński; „Tomasza Żaka" pani Gabryela Snieżko-Zapolska.

4) Na 1 kwietnia 1890 roku, ogłosić konkurs trzeci z zastrzeżeniem, że gdyby i ten konkurs nie wydał dzieła zasługującego na uwieńczenie, kwota rs. 800 (do depozytu banku handlowego złożyć się mająca), użytą zostanie dla poparcia sztuki ludowej, nie w formie konkursu, ale w sposób, mogący przynieść praktyczną korzyść teatrom prowincyonalnym, zjeżdżającym do Warszawy na miesiące letnie.

* **Ś. p. Alfred hr. Potocki.** Wczoraj z rana, po długich cierpieniach, zmarł w Paryżu ś. p. Alfred hr. Potocki, ordynat łańcucki, członek dziedziczny austryackiej izby panów, szambelan dworu wiedeńskiego, radca tajny, b. minister i b. prezes rady ministrów, b. marszałek sejmu galicyjskiego i wreszcie b. namiestnik Galicyi. Urodzony w r. 1817, był synem pierwszego ordynata łańcuckiego Alfreda i stolnikówny Józefy z książąt Czartoryjskich. Poświęciwszy się zawodowi dyplomatycznemu, był przez czas jakiś członkiem ambasady austryackiej w Londynie, następnie od r. 1867 do 1870 ministrem rolnictwa, a od połowy kwietnia 1870 do początku lutego 1871 prezesem gabinetu. Następnie opuścił razem z Taaff'em ministeryum i poświęcił się sprawom autonomicznym Galicyi, z razu jako marszałek sejmu, następnie zaś jako namiestnik. To ostatnie stanowisko zajmował od r. 1875 do 1884, poczem z powodu nadwątlenia zdrowia zmuszony był całkowicie usunąć się od spraw publicznych. Dzięki jego przeważnym wpływom w Wiedniu, Towarzystwo Naukowe Krakowskie uzyskało przywilej przekształcenia się na Akademię Umiejętności, której też do roku zeszłego przewodniczył na posiedzeniach ogólnych, w zastępstwie jej protektora, arcyksięcia Karola Ludwika.

* **(Art. nad.)** Szanowny Redaktorze! Racz Pan zamieścić w łamach swego „Dziennika" niżej pomieszczone wyjaśnienie:

Od czasu jak akcyonaryusze belgijscy i francuzcy zaczęli zajmować się sprawami drogi Warszawsko - Wiedeńskiej, niejednokrotnie pojawiały się w tutejszych dziennikach artykuły szerzące postrach między urzędnikami wyżej wymienionej instytucyi. Większość prasy warszawskiej twierdziła, iż w razie uzyskania przewagi, zagraniczni akcyonaryusze, użyją jej głównie ze szkodą personelu urzędników drogi i że bądź zmniejszeniem, bądź zwijaniem posad zamierzają dojść do pożądanego celu, do oszczędności.

Jest to twierdzenie niewłaściwe i żadnej nie mające podstawy.—W roku zeszłym, gdy uwolniono naraz 23 smarowników i brekowych, p. Bertrand-Lysen, udał się do obecnego prezesa rady zarządzającej p. Leopolda Kronenberga z prośbą, aby ludzi z pożytkiem dla drogi pracujących nie pozbawiano chleba bez uprzedniego gruntownego zbadania ich winy. — Czyż taki postępek p. Bertrand-Lysena, zgodnym jest z zarzutami, jakie mu czyni prasa? Zresztą 20-letnie moje koleżeństwo z urzędnikami drogi Warsz.-Wiedeń., znającymi aż nadto dobrze moje dla nich usposobienie i dążności, pewinno ich uspokoić i upewnić, że nigdybym nie przyjął zastępstwa p. Bertranda-Lysena w radzie zarządzającej, jeśliby dążności jego krzywdę ich na celu miały.

Jeżeliby jakiekolwiek bądź zmiany zajść mogły, to zmiany te dotknęłyby li tylko pojedyńcze jednostki, do wyższych sfer admistracyi kolejowej należące.

Uważałem za swój obowiązek podać niniejsze objaśnienie do wiadomości tych wszystkich, którzy alarmującemi i fałszywemi pogłoskami zaniepokojeni zostali.

Racz Szanowny Panie Redaktorze, przyjąć wyrazy wysokiego poważania.

Konrad Luboradzki.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 11, wczoraj w południe ciepła stopni 21.

Pożar. Wczoraj o $3^3/_4$ rano, przy ulicy Ślizkiej pod nr. 60, w posesyi p. Milinowskiej, w budynku drewnianym mieszczącym w sobie małą komórkę, powstał pożar. Ogień zauważono dopiero wówczas gdy płomienie wybuchnęły na dach i gdy ratunek był już bardzo utrudnionym, z powodu zwłaszcza prawie zupełnego braku wody, z tego też powodu zabudowania drewniane posesyj sąsiednich, w krótce stanęły w płomieniach. Przybyły najpierw na miejsce oddział straży z koszar Mirowskich, ustawił sikawki w posesyi narożnej od ulic Pańskiej i Twardej, gdzie płonęła wielka szopa mieszcząca w sobie skład owsa—a także komórki, stajnie i wozownie, tu bowiem niebezpieczeństwo było największe, bo groziło pobliskim również zabudowaniom drewnianym mieszkalnym, lizanym już ognistemi językami. Strumienie wody skierowane z dwóch sikawek na dachy—niebezpieczeństwo zażegnać zdołały. Przybyłe pozostałe oddziały straży wspólnemi usiłowaniami ogień opanowały, a w ciągu godziny stłumiły. Najmniejsze straty okazały się w domu, w którym wybuchł pożar, bo zgorzała tu tylko mała komórka i uległ uszkodzeniu dach na stajni, za to w posesyi nr. 53—51 (1192), przy rogu Pańskiej i Twardej, będącej własnością p. Bergiera, spłonęła zupełnie szopa, o której wspomnieliśmy wyżej i w niej koń, którego wyprowadzić nie było możności.

Pod nr. 58 od ulicy Slizkiej w domu Grünberga, spłonęło w znacznej części zabudowanie drewniane, mieszczące w sobie komórki i skład, w którym złożono przed paru dniami dwa wagony owsa.

Na Twardej pod nr. 33, straż dla ułatwienia dostępu do miejsca pożaru, rozebrała w części drewniane komórki.

Lokatorzy z małym wyjątkiem strat w ruchomościach nie ponieśli.

Zamach samobójczy. Onegdaj w południe do państwa K., zamieszkałych na Lesznie, przyszedł ich kuzyn, 18-letni Wiktor T., prosząc o pożyczenie 100 rs., a gdy mu odmówiono, wydobył flaszeczkę z jakimś płynem i wypił z niej spory haust.

Był to kwas siarczany.

Po udzieleniu szaleńcowi doraźnej pomocy lekarskiej, odwieziono go do mieszkania rodziców, przebywających na willegjaturze za rogatkami marymonckiemi.

Stan zdrowia Wiktora T. jest groźny.

Wściekły pies. Na ulicy Dobrej, przed domem nr. 54, na przechodzącego jakiegoś chłopca rzucił się duży pies.

Wystraszony chłopiec pobiegł w stronę stójkowego, a że pies gonił go, stójkowy więc Jesieczek zabił psa na miejscu.

Jak się okazało, pies był wściekły.

Napaść. Na przechodzącego przez ulicę Smoczą Jana Kujawę, napadło dwóch ludzi, którzy by go ograbić, poranili go tępem narzędziem w głowę i twarz.

Na krzyk napadniętego nadbiegła policya i uciekających napstników ujęła. Byli to Władysław Kłodowski i Jan Nistarek.

Pocanionego odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Nagłe śmierci. Wczoraj we własnem mieszkaniu przy ulicy Muranowskie, zmarł nagle dowódca 5 batalionu Warszawskiej fortecznej artyleryi podpułkownik Hipolit Waslenjew.

— Wczoraj przed południe na Nowym Świecie naprzeciw domu nr. 64, podniesiono osłabionego przechodnia, mogącego mieć około 45 lat, w przyzwoitem ubraniu. Chory ten odwieziony do szpitala Dzieciątka Jezus, w drodze życie zakończł.

Zasłabnięcie. Wczoraj rano na placu b. koszar mirowskich, zauważo jakąś kobietę, leżącą bez przytomności na ziemi. Nieznajomą odwieziono bezwłocznie do szpitala Dzieciątka Jezus, a tu ze znalezionych przy niej papierach, okazało się, że jest to Natalja Rykowska nigdzie niemeldowana.

Podrzucenia. Na rogu Nowowiniarskiej i Karmelickiej, znaleziono dziecię płci męzkiej około trzech tygodni życia mające—a na Długiej pod nr. 20 stróż miejscowy Kozera, znalazł dziecię płci męzkiej także około dwutygodniowe.

Obu podrzutków odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus, w celu wykrycia niegodziwych matek śledztwo zarządzono.

Pzybłąkany. Do cyrkułu 4-go dostawiono zabłąkanego na ulicy chłopczyka blondynka, ubranego w marynarkę ciemnoszarą, około 7 lat mieć mogącego, imieniem Władzio.

Śledztwo w celu wykrycia rodziców zarządzono.

Krach cukierniczy. Znowu jeden z właścicieli cukierni zawiesił wypłaty.

Wierzyciele podobno zgodzili się na częściową spłatę, dzięki czemu zakład i nadal będzie otwarty.

Za to dwóch innych cukierników niedawno musiało całkiem salony swoje pozamykać.

Ile natomiast powstanie nowych?...

* **Brzeziny, miast. pow. gubernia Piotrkowska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich".*)

Nocy onegdajszej, to jest z d. 14 na 15 b. m., około godziny 11-ej, pomocnik naczelnika oddziału pocztowo-telegraficznego — Hański, lat 30 liczący, w mieszkaniu własnem przy urzędzie pocztowym w Brzezinach, wystrzałem z rewolweru w usta skierowanym, pozbawił się życia. Nieszczęśliwy do chwili samobójczego czynu nie zdradzał wcale zboczenia umysłowego, a przyczyną targnięcia się na życie były, jak się zdaje, interesa finansowe. H. osierocił żonę z trojgiem małych dzieci, najstarsze bowiem liczy zaledwie lat cztery!...

H. pasował się widocznie ze swym zamiarem, nie zdradził się jednakże niczem ani przed rodziną, ani przed blizkimi swymi znajomymi. Ułożywszy do snu żonę i dzieci, sam pozostał przy stole przy herbacie i wyczekiwał aby wszyscy zasnęli i aby mu nikt nie przeszkodził. Skoro się doczekał tego, spełnił zamysł morderczy. Hukiem wystrzału zbudził żonę i dzieci!... Nie ma słów na opisanie rozpaczy nieszczęśliwej kobiety, nie ma słów na odmalowanie boleści i przerażenia maleństwa, które zanosząc się od łez, chwytały okrutnego ojca drobnemi rączętami i obsypywały pocałunkami.

Nadbiegła policya i sąsiedzi, byli jeszcze świadkami ostatniego tchnienia samobójcy na podłodze; ale przyprowadzić go do życia żadna już siła ludzka nie była w stanie.

Nieboszczyk żył przykładnie i wstrzemięźliwie, pozostawił rodzinę bez najmniejszego funduszu tak, że pogrzeb wczoraj 15 b. m., musiał się odbyć ze składek jego kolegów i przyjaciół.

M.

* **Z nad Horynia.** (*List „Dziennika dla Wszystkich".*)

Piękne bydło, dzielne i rosłe konie, doskonałe narzędzia rolnicze, wyborne nasiona zboża i traw i wszystko to między ludem naszym pomału rozpowszechniać się zaczyna. Nawet przyjmuje się i idea potrzeby przekształcenia gospodarstwa z trójpolowego zbożowego, na zbożowo-trawne i zapewne pomału przyjdzie do tego przekształcenia.

Niemcy i czesi wywarli też wpływ i na nasze włościanki, które widząc, że niemki i czeszki szyją i haftują, że więc nie jest to zajęcie wyłącznie dla pań i tylko do zabicia czasu służące, wzięły się do nauki i teraz młode dziewczęta wiejskie dobrze szyją i stebnują, a koszule swoje haftują w przeróżne wzory.

Nie taki niestety wpływ wywierają żydzi, których tu powsiach pełno się zagnieździło. Rezultat ich działalności musi owszem wydać najfatalniejsze owoce, przedstawia się, jako zatruty posiew przyszłości. Mówię to z powodu coraz większej demoralizacyi młodego pokolenia chłopków. Żyd zamieszkały na wsi, najgłówniejsze zyski ciągnie właśnie z dzieci chłopskich. Dzieci te za papierosy, zapałki, za kawałki cukru, za kawałki wstążek lub tasiemek kolorowych, za paciorki i tem podobne fatałaszki, płacą kartoflami, warzywem, mąką i kaszą... kradzionemi z komór swoich rodziców z namowy wyzyskiwaczy żydowskich. W ten sposób młode pokolenie wiejskie zatraca powoli w sobie wszelkie poczucie moralne. Należałoby też bardzo pomyśleć nad tą kwestyą, aby złemu póki czas, w jakikolwiek sposób zaradzić. Jednocześnie należałoby też postarać się o wyrwanie handlu zbożowego z rąk geszefciarskich — bo oni to zbeszcześcili tenże handel, który przed laty miał najlepszą opinię w całym świecie, gdy go sami właściciele ziemscy prowadzili. Żydkowie nie tylko frymarczyć ale i szachrować zaczęli ze zbożem, a korzystając ze spadku ruskiego rubla kredytowego, sformowali poprostu szantaż. Przypuszczając, że niemcy będą chcieli pozbyć się koniecznie ruskich biletów kredytowych, poczęli wysyłać zboże zagranicę, zanieczyszczane umyślnie różnemi pośladami, — tym sposobem najpierw zniżyli jego cenę a następnie osta-

tecznie zdyskredytowali na rynkach europejskich. Oto jest realna i główna przyczyna sprowadzania z za Oceanu zboża, a które przybywa ztamtąd w czystym i dorodnym ziarnie, tak jak od nas spławiane było ongi do Gdańska i Kłejpedy (Memla). Francuzi dla tego rodzaju szachrajstwa praktykowanego przez niemieckich pejsachowiczów, wynaleźli nawet oddzielny termin „la Grainetrairie".

Należałoby nareszcie ocknąć się i nam i otrząsnąć z tej niewoli żydowskiej. gdyż i Bóg pomaga tylko temu, kto sam walczy przeciw złemu.

Na podniesienie dochodów z gospodarstwa wiejskiego nie pomogą ani elewatory ani inspektorowie, ale pomódz mogą stowarzyszenia rolnicze właścicieli ziemskich, które powinny ująć w ręce handel zbożowy by mu wskrzesić dawną zacność i wiarę t. j. zaufanie.

Stary rolnik.

Z różnych stron.

—o—

× **Cyklon** nawiedził w sobotę wschodnie okolice Stanu nowojorskiego i zrządził ogromne spustoszenia. Kilka osób padło ofiarą tego przewrotu natury.

× **Towarzystwo rolnicze** dolno-austryackie postanowiło urządzić w Wiedniu w r. 1890 powszechną wystawę rolniczo-leśną i zaprosiło do uczestnictwa w tejże wszystkie kraje reprezentowane w Radzie państwa.

× **Nieznany rękopism.** W Bolonii jeden z urzędników biblioteki miejskiej, przy porządkowaniu starych papierów, znalazł kilkoarkuszowy rękopism Galvaniego, traktujący o elektryczności. Oprócz tego znalazł rękopisy: Morgagniego, uczonego z 17 stulecia, Bondiego i Litty.

× **Na wyścigach** konnych w Kempton, dnia 11 b. m., w wielkim biegu o nagrodę 110,000 rs. zwyciężył koń Ayrschire, będący własnością księcia Portland.

× **Janko rozpruwacz** przypomniał się znowu publiczności i policyi londyńskiej. W przeszłym tygodniu znaleziono cztery trupy dzieci, poranionych i pokaleczonych w okropny sposób. Jeden trup był płci żeńskiej, trzy inne męskiej. Dziewczynce morderca pozostawił koszulę nocną, chłopców całkiem obnażył, a jednego z nich wrzucił do Tamizy. Wszelkie poszukiwania mordercy, zarządzone przez policyę, są bezskuteczne.

× **Ordynat ks. Sułkowski** znikł, jak donosiliśmy, bez śladu, z zakładu obłąkanych Leidesdorfa w Döbling. Powszechnie mniemają, że książe został wykradziony z powodów majątkowych. W ucieczce księcia, jak zdołano sprawdzić, brały udział dwie kobiety. Książę po ojcu odziedziczył 6 milionów majątku, ożeniony jest z aktorką wiedeńską Jaeger, która jest jego kuratorką i mieszka pod Aradem na Węgrzech. Znajdował się w zakładzie obłąkanych od r. 1883. Nie odznaczał się żadną manią niebezpieczną, zażywał tedy wielkiej swobody i mógł nawet z dozorcą bywać w mieście po lokalach publicznych. Znikł z parku zakładowego. Rodzina wyznaczyła przez policyę 300 złr. nagrody za wskazanie śladów. „Extrablatt" notuje, że widziano go w Hietzing u ks. Jabłonowskiej.—Do „Pester Lloyda" donoszą, że o zamiarze wykradzenia ks. Sułkowskiego adwokat dr. Brauneis zastępca prawny żony księcia, otrzymał przed ośmiu dniami poufną wiadomość i natychmiast zawiadomił o tem dyrekcyę zakładu obłąkanych, żądając, by zarządzono środki ostrożności, co też nastąpiło, a nadto dwóch agentów policyjnych od godziny 5-ej rano do 10-ej wieczór pilnowało wyjścia z zakładu. Mimo to wyprowadzono księcia prawdopodobnie o godzinie 4-ej po południu tylną furtką. Prócz wspomnianych dwóch kobiet, w aferę wmieszaną była zdaje się jako pośredniczka, niejaka Tögel, która niegdyś miała restauracyę. Żona księcia nie wiedziała nic o całej tej sprawie, gdyż onegdaj telegrafowała do swego adwokata, aby wszystko uczynił, by jej męża zwrócono.

× **Wystawa paryzka** bywa co wieczór zamykaną o godzinie 11ej. O godz. 10½ wystrzał armatni oznajmia zamknięcie bram wejściowych; jestto znak do wymarszu publiczności. Około godz. 11-ej gasną kolejno wszystkie światła; wytrwałym gościom wystawy pozostawiony jest jeszcze kwadrans nadetatowy. Następnie dwustu policyantów i 50-ciu żołnierzy gwardyi republikańskiej z dwoma doboszami z załogi paryzkiej na czele, niosąc latarnie na kijach, zaczyna obchodzić plac wystawowy, by zniewolić maruderów do wyjścia. Jednym z najbardziej przyjmowanych obecnie gości Rzeczpospolitej jest chwilowo lord-burmistrz Londynu, który przybył na wystawę z dwoma alderman'ami i całym zastępem suto wygalonowanej służby. Niezręczność mera 10-go okręgu, w którego rewirze położony jest dworzec Północny, sprawiła, iż ominęło lorda-burmistrza przygotowane dla niego uroczyste przyjęcie. Pan Devismes, ów mer nieszczęsny opasany trójkolorową szarfą, otoczony swymi adjunktami stanął punktualnie o naznaczonej godzinie na peronie, aby imieniem miasta Paryża powitać gości angielskich. Czterech niepozornie ubranych podróżnych opuściło pociąg, obejrzało się przelotnie po dworcu i wsiadło do dorożek, udając się do Grand-Hotel. Byli to dostojnicy City, których p. Devismes wraz ze swymi urzędnikami przepuścił bez wszelkich owacyj, przyglądając się wspaniałym liberyom służby i szukając tam lorda-burmistrza. Po wyjaśnieniu pomyłki deputacya przygnębiona opuściła dworzec.

× **Pociągi pospieszne w Prusach.** Od dnia 1 czerwca r. b. bieg pociągów pospiesznych na niektórych liniach kolejowych pruskich ma być znacznie przyspieszonym, okazało się bowiem, że pod względem szybkiej jazdy pociągów, Prusy stoją po za Anglią znacznie w tyle. Na razie przyspieszonym będzie bieg pociągu pospiesznego tylko na linii Berlin Wrocław i na linii Berlin-Frankfurt nad Menem. Ten ostatni, przestrzeń pomiędzy Berlinem a Frankfurtem przebywał dotąd w przeciągu 11 godz. 41 m., obecnie zaś w przeciągu 9 g. 18 m. Pociągi te przebywać będą zatem na godzinę przestrzeń 90 kilometrów. Dzienniki fachowe niemieckie zwracają jednak wskutek tego uwagę, na idące w parze z przyspieszeniem biegu pociągu wstrząśnienia i łoskot, jaki sprawia szybko jadący wagon na kolejach niemieckich. Tymczasem pociąg angielski posuwa się po szynach znacznie prędzej, ale bez hałasu. Podróżny jadący w wagonie pociągu pospiesznego w Anglii nie jest narażony na słuchanie łoskotu, trzeszczenia, warczenia itd., które nietylko sen odbierają, ale nawet rozmawianie czynią niemożliwem, jak to jest na porządku dziennym w Niemczech; ale słyszy tylko głuchy stuk. Przyczyną tego łoskotu i uderzeń jest zła budowa relsów na liniach kolejowych niemieckich. Metr szyny niemieckiej waży najwyżej 38 kilogramów, metr szyny angielskiej zaś 52 kilogr.; również nieodpowiednie są na kolejach niemieckich progi pod szynami. Wskutek tego zaczynają się w Prusach podnosić głosy, upominające się o cięższe szyny przynajmniej na tych liniach, na których krążyć mają pociągi pospieszne. Drugą przyczyną straszliwego łoskotu, jaki sprawia pociąg niemiecki, jest wadliwa budowa wagonów osobowych. Wagony osobowe w Anglii bywają sześciokołowe i już dla tego samego poruszają się spokojniej; następnie budowane są przeważnie z drzewa, a w dodatku i koła są lepsze. Koła u wagonów niemieckich kute są z żelaza lub stali, cały zaś wagon kryty blachą, ztąd też jest sztywny i przy najmniejszem poruszeniu wydaje silny łoskot.

× **Sędziwy wiek.** W Konstantynopolu, zmarł w pierwszych dniach bieżącego miesiąca odźwierny szkoły wojskowej, przeżywszy lat 125. Nazywał się on Gazi Hussein Baba, był niegdyś janczarem i brał udział prawie we wszystkich wojnach, jakie ojczyzna jego w ciągu ostatniego stulecia staczała.

NEKROLOGIA.

—o—

† Ś. p. Alfred hr. **Potocki**, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zakończył życie w Paryżu dnia 18-go maja, przeżywszy lat 66. Rodzina obecna w Warszawie, zaprasza przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele św. Krzyża dnia 21-go b. m., we wtorek, o godzinie 11-ej i pół zrana. Równocześnie odbędzie się w Paryżu w kościele św. Filipa nabożeństwo żałobne i tymczasowe złożenie zwłok, zanim zostaną przewiezione do Łańcuta.

Z prasy ruskiej.

* **„Nowoje Wremia"** powiada, że ogólne położenie w Europie „odznacza się w chwili bieżącej niezwykłym spokojem.

„Uznać należy, iż w nowym tym nastroju Europy zachodniej, pierwszorzędną rolę odegrywają Niemcy. W dziedzinie polityki międzynarodowej zmienił się dziś do niepoznania gabinet berliński. Gdzie ten jeszcze niedawny jego szorstki ton i dyktatorskie zacięcia, gdzie zuchwalstwo posłusznych natchnieniom z góry półurzędowców?... Książe Bismarck radby, jak się zdaje, ażeby o nim jaknajmniej mówiono, a gorąca działalność cesarza Wilhelma nie wykracza poza obręb spraw wewnętrznych cesarstwa. Prawdopodobnie kanclerz teraz nie czuje się tak swobodnym w polityce, jak za nieboszczyka cesarza Wilhelma I, i musi liczyć się chyba z poglądami osobistemi panującego monarchy.

„Wpływ owych poglądów osobistych najbardziej się ujawnia w zobojętnieniu Berlina dla słynnej ligi pokoju. Austrya-Węgry, nieczując już widocznie poparcia niemieckiego, ostrożniej postępują na półwyspie Bałkańskim, mimo wszelkie podżegania ze strony madziarów oraz innych rusożerców. Ukazują się nawet niejakie oznaki, iż rząd niemiecki pragnie zbliżyć się... z Francyą.

„A to właśnie zupełnie jest dostatecznem, ażeby obawę europejskiej wojny zastąpiła wiara w zachowanie pokoju europejskiego... przynajmniej na czas jakiś. Powszechne hasło: „trzeba zaczekać", staje się zrozumiałem dla wszystkich, ponieważ Berlin nie objawia chęci przyśpieszania wypadków i jednocześnie utrwaliła się pewność, że Rosya nie porzuci mądrej polityki wyczekiwania na półwyspie Bałkańskim, ku wielkiej zgryzocie austryacko-węgierskich nieprzyjaciół naszej ojczyzny.

„Jak wiadomo, przyczynia się do takiego ogólnego nastroju całkowita bezsilność polityczna ministeryum Salisbury'ego. Któżby nie pojmował, że Anglia dopóty nie będzie mogła żadnej międzynarodowej odegrywać roli, dopóki się nie załatwi z kwestyą irlandzką?

„Czy długo potrwa „rozejm międzynarodowy"—trudno przewidzieć; w każdym razie Europa ma przed sobą kilka miesięcy zabezpieczonego spokoju i korzysta zeń w braku czegoś lepszego".

Korespondencye „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH".

Kraków, 12 maja.

Konkurs rękodzielniczy został wczoraj rozstrzygnięty, a dziś otwarto wystawę nagrodzonych wyrobów stolarskich, ślusarskich i bronzowniczych.

Przed kilku miesiącami tutejsze muzeum techniczno-przemysłowe, otrzymawszy zasiłek z Wydziału krajowego, powzięło chwalebną myśl rozpisania konkursu na wyroby rękodzielnicze: stolarskie, ślusarskie i bronzownicze; drogą tą osiągnąć mogło muzeum a z niem kraj i nabywcy świadomość, na jakim poziomie biegłości znajdują się wyżej wskazane trzy działy rękodzieł.

Termin konkursu upłynął z ostatnim dniem kwietnia, a we wskazanym czasie wpłynęło wiele prac, do których rozpatrzenia zabrali się znawcy i ostatecznie wczoraj wydali wyrok następujący: W dziale stolarstwa 1-szą nagrodę otrzymał Mieczysław Pawlikowski, 2-gą Karol Otto, 3-cią Aloizy Wendorf, wszyscy z Krakowa; w dziale ślusarstwa 1-szą nagrodę Jan Daschek ze Lwowa, 2-gą Aleksander Łopatkiewicz z Krakowa; w dziale bronzownictwa 1-szą nagrodę Franciszek Kopaczyński z Krakowa, 2-gą Aleksander Prech z Sanoka.

Wystawa nagrodzonych przedmiotów, dziś została otwartą w Sukiennicach. Spodziewać się należało, że pójdą na nią tłumy ludzi inteligentnych, zajmujących się tym popisem różnych gałęzi rękodzieł krajowych, że pójdą na nią fachowi rękodzielnicy, rozbierający krytycznie zalety i wady pięknych okazów rękodzielnictwa; że wreszcie nie mniej licznie przybędzie czeladź, by się czegoś nauczyć. Próżne złudzenie.

Wystawa bezpłatna!—zwiedzaną była przez ludzi, którzy nie mieli o jej znaczeniu pojęcia, przez tych, którzy przypadkiem koło Sukiennic przechodzili i zdziwieni bezpłatnością wstąpili, by bezmyślnie popatrzeć na wystawę. Nikogo z inteligencyi, nikogo z rzemieślników, prócz jednego kierownika pracowni stolarskiej „Nadzieja"—co wreszcie najprzykrzejsze, nikogo z ludzi, którzyby zamierzali nabyć owe piękne a tanie wyroby.

Z wyrobów stolarskich warunki konkursu żądały umeblowania sypialnego pokoju, za cenę 340 złr. Zadanie bardzo trudne do rozwiązania, gdy za tę cenę wykonać trzeba było dwa łóżka, dwie szafy, dwie szafki nocne, dwa stołki i umywalnię, przytem wykonać artystycznie. Zrozumieli rękodzielnicy, że o rzeźbach mowy być nie może, ale, że bogactwo trzeba zastąpić pełnym smaku rysunkiem i dokładnością wykonania. Tak też postąpili. Najpiękniejszym rysunkiem odznacza się przybór sypialni, wykonany przez p. Mieczysława Odrzywolskiego.

W dziale stolarstwa odnosi się przekonanie, że stolarstwo nasze weszło już, dzięki szkołom artystycznym przemysłowym we Lwowie i w Krakowie, na nowe tory, że wyszli już majstrowie, którym dziś nie brak nauki, ale jak dotąd pracy, że są oni w stanie robić pięknie i tanio—pora więc najwyższa, by powstały spółki handlowe stolarskie, któreby wyrób ten w hanhel wprowadzać zaczęły i mogły rugować masami sprzedawany wyrób tandetny.

W dziale ślusarstwa wymagał konkurs kutej lampy do sieni. Tu słusznie palmę pierwszeństwa przyznano p. Janowi Daschkowi ze Lwowa. Oryginalność i lekkość rysunku i prawdziwy artyzm w wykonaniu — oto cechy lampy, uwieńczonej pierwszą nagrodą.

W dziale bronzownictwa odznaczone są dwie lampy kościelne wyrobu pp. Ko-

pacyńskiego i Piecha z Sanoka. Pierwszą nagrodę otrzymał p. Kopaczyński; zalety wszakże lampy p. Piecha są bardzo wielkie.

Ostatecznie konkurs przyniósł dobre wyniki, na których wszakże poprzestać nie można i w dalszym ciągu nieuniknione są konkursa, by się przekonać, jak stoją inne działy rękodzielnictwa i o ile postąpiły.

Za pomocą podobnych konkursów kraj będzie miał świadomość, co i jak wyrobić umieją nasi rękodzielnicy i po jakich cenach prawdziwie artystyczne wyroby w kraju nabywać można. Trzeba tylko, by więcej się interesowano wynikiem podobnych konkursów. Że stare i uznane firmy nie wzięły udziału w konkursie, może to ostatecznie i nieźle, bo pokazuje się, że młoda szkoła naszych rękodzielników idzie dzielnie naprzód, że zna i miłuje swój zawód, a skutek to niezawodnie ostatnich usiłowań kraju na tem polu.

Szczególne szczęście do narzekań i zarzutów ma podkomitet naszej komisyi teatralnej, który wczoraj właśnie odbył posiedzenie. Na podkomitet zewsząd sypią się gromy, że ślimaczo załatwia powierzone sobie zadanie rozpatrzenia się w nagrodzonych na teatr planach i obmyślenia, jakieby zmiany w nich poczynić należało. Z tego wynika, że każdy plan musi uledz szczegółowemu badaniu pod względem najważniejszego w teatrze wewnętrznego urządzenia, a jak się dowiaduję, kilku architektów biorących udział w konkursie, przekonawszy się osobiście, że plany ich nie odpowiadają słusznym wymaganiom co do wewnętrznego urządzenia, przygotowało już nowe ulepszone projekta.

W badaniach komisyi nie idzie o fasadę i o mury zewnętrzne, ale także o akustykę, bezpieczeństwo od ognia, odpowiednie do smaku publiczności rozmieszczenie miejsc, o łatwą administracyę i jej taniość, tak że prace podkomitetu dorywczo przeprowadzone być nie mogą, tem więcej, że wskutek tak nierozważnego pośpiechu, zły teatr dałby się we znaki niejednemu pokoleniu.

W planach nagromadzonych i w bardzo chwalonych, takie były błędy i wymienione potrzeby wewnętrznego urządzenia tak dalece pominięte, iż bez radykalnych zmian przyjęcie planu jest bezwzględnie niemożliwe.

Są plany, gdzie oświetlenie kosztowałoby drożej przynajmniej o 6,000 złr., niż kosztować powinno, a nie można też tak doraźnie uzupełniać niedostatków innych planów—nic więc dziwnego, że podkomitet jeszcze nie ukończył swego zadania, choć ukończy je prawdopodobnie na posiedzeniach zapowiedzianych na dzień jutrzejszy i na środę, poczem punkt ciężkości sprawy przeniesie się do komisyi teatralnej, a następnie do pełnej Rady.

Temi dniami odbyła posiedzenie komisya kontrolująca wydziału tutejszej Kasy oszczędności, w sprawie zamierzonej przez Kasę budowy gimnazyum i szkoły realnej. Komisya zastanawiała się, które place nadawałyby się najlepiej pod budowę szkół średnich i wskazawszy niektóre takie place, poddała je pod rozpatrzenie Namiestnictwa.

Konkurs na sztukę, którąby zainaugurowała otwarcie nowego teatru w Krakowie, postanowił rozpisać nie hr. K. Przeździecki, ale ś. p. Władysław Wołodkowicz, który jeszcze za życia swojego sprosił grono sędziów. Myśl piękna ś. p. Wołodkowicza znalazła wszędzie gorące uznanie.

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

—o—

Petersburg 18 maja. (*T. Ag. Pół*) Hrabina Zofia Dymitrówna Tołstojowa, oświadcza swoje serdeczne podziękowanie wszystkim osobom i instytucyom, które wyraziły jej współczucie z powodu śmierci męża, ks. Dymitrego syna Andrzeja Tołstoja.

Powszechny i szczery szacunek dla pamięci zmarłego wzrusza ją głęboko i przynosi jej pewną w ciężkiej stracie pociechę.

Petersburg 19 maja. (*T. Ag. Pół*) Reskrypt Najwyższy na imię ministra spraw wewnętrznych brzmi:

„Janie Mikołajewiczu! Wezwawszy hrabiego Dymitra Andrzejewa Tołstoja do pełnienia ważnych obowiązków ministra spraw wewnętrznych, wiedziałem, że jego wypróbowane poświęcenie dla Tronu i ojczyzny, jego rozum polityczny i ścisłe trzymanie się zdrowych zasad, zdołają usprawiedliwić Moje zaufanie, oraz, że pod jego energicznym kierunkiem działalność władz niższych wszędzie będzie skierowana ku ugruntowaniu w państwie porządku i surowego posłuszeństwa prawu.

Ubolewam, że hrabia Tołstoj zmarł przed całkowitem ukończeniem powierzonego mu zadania i do wykonania wszystkich Moich wskazówek Ja was, jako najbliższego jego współpracownika w pierwszej dobie jego zarządu, wybrałem i mianowałem jego następcą na posadzie ministra spraw wewnętrznych, mając na względzie, iż wam najbliżej znane są jego zasady i zamiary. Mam nadzieję, iż wy prowadzić będziecie dalej rozpoczęte przezeń dzieło z takąż samą energią i niewzruszoną zgodą z zasadami, któremi on się kierował według Moich wskazówek".

Wrocław 19 maja. (*Tel. Ag. Pół.*). W kopalni węgla „Deutschland" w Heyduku pod Bytomiem, z powodu zmowy robotników nastąpiły zamieszki. Dla utrzymania porządku, wysłano dwie kompanie piechoty do miejsc zagrożonych przez świętujących.

Ateny 19 maja. (*Tel. Ag. Pół.*). Cała rodzina królewska wyjeżdża dnia 15 (27) maja do Petersburga.

Wiedeń 19 maja. (*Tel. Ag. Pół.*) Słychać, iż książę Ferdynand Koburski, podczas swojej wycieczki na wystawę paryzką, zaręczy się z jedną z księżniczek domu Orleańskiego.

Wiedeń, 19 maja. (*Tel. Ag. Pół.*) Rada miejska odrzuciła na posiedzeniu wczorajszem jednogłośnie podanie stowarzyszenia czeskiej szkoły ludowej „Komeński" w Wiedniu o subwencyę. Mówcy wykazywali, że szkoła ta jest ogniskiem agitacyi czeskiej w stolicy.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— Dla powiększenia kompletu w chórze amatorskim przy kościele Narodzenia N. M. P. na Lesznie, poszukuje się amatorów płci obojga. — Zgłaszać się można we wtorki i piątki, od godz. 8-ej do 10-ej wieczorem, do miejscowego organisty.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — choroby gardła, krtani nosa.

— **Biuro informacyjne** o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej:

Tamka nr. 35, posiedzenie z dnia 16 maja:

Nr. 78 Grzybowska, Witkowska Katarzyna, wdowa, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 19 Krucza, Malinowska Anna, wdowa, ciężko chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 94 Pańska, Gild Agnieszka, mąż ciężko chory, dzieci drobnych czworo.

Nr. 42 Piękna, Brzeczuk Anna, wdowa, dzieci drobnych troje, matka stara.

Nr. 45 Krochmalna, Stolarska Aleksandra, wdowa, dzieci drobnych troje.

Nr. 17 Freta, Makowska Florentyna, wdowa, ciężko chora, dzieci drobnych czworo.

N. 24 Pawia, Dyna Mettfeger, wdowa, dzieci drobnych sześcioro.

Nr. 11 Długa, Gasson Marya, wdowa, ciężko chora, dzieci drobnych czworo.

Nr. 21 Kacza, Kamińska Joanna, wdowa, dzieci drobnych troje, matka chora.

Nr. 44 Dzielna, Fajga Lew, wdowa, dzieci drobnych troje.

Nr. 53 Nowa Praga Srodkowa, Beller Józefa, mąż nieobecny, ciężko chora, dzieci drobnych siedmioro.

Nr. 3 Praga Brukowa, Szydłowski Jan, wdowiec, chory, dzieci drobnych czworo.

Nr. 144 Nowa-Praga, Szczęsna Magdalena, mąż ciężko chory, dzieci drobnych czworo.

Nr. 57 Powa Praga, Ponto Walerya, mąż nieobecny, dzieci drobnych czworo.

Nr. 113 Nowa-Praga, Podgórska Józefa, wdowa, dzieci drobnych czworo.

— **Komitet** budowy kościoła na Pradze, mając na względzie, że błędne wiadomości o ofiarach na budowę, ogłaszane w pismach peryodycznych, nietylko oddziaływają ujemnie na ofiarność publiczną, lecz mogą postawić działania komitetu w fałszywem świetle, ma zaszczyt prosić redakcyę, aby raczyła ogłaszać te tylko ofiary, które wpływają przez jej pośrednictwo.

O wszelkich znaczniejszych ofiarach komitet, w razie żądania ofiarodawców, nieomieszka zawiadomić redakcyę.

Ogłoszona wiadomość o ofiarowaniu rs. 50,000 jest błędną.

Członek Komitetu
Ks. *K. Ruszkiewicz.*
Członek sekretarz
M. Pronaszko.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 16 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— 5 85
— białą .—— 6.00
— wyborową .—— .—
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe .—— 3.95
— średnie .—— .—
Za jęczmień 3.90 — 4.50
Za owies 2.30 — 2.70
Za grykę 4.00 — 4 20

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 16 maja 1889 r.

Pszenica wyborowa 99 — 102 średnia 95 — 98, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe 69 —71, średnie 66—68 ordynaryjne ——.

Jęczmień wyb. 74—80, średni —— ordynaryjny ——,

Targi zbożowe.

Kontrolowane zapasy pszenicy w Stanach Zjednoczonych w tygodniu ubiegłym zmniejszyły się przeszło o 1,00,000 buszli i wynoszą 23,850,475 buszli, w r. 1888 zaś o tym czasie wynosiły 29,271,771 b. Zapasy kukurydzy zmniejszyły się prawie o milion buszli i wynoszą 11,284,450 buszli, w r. 1888 zaś o tej porze wynosiły 6,924,504 buszli.

Targi zbożowe. W piątek na stacyi towarowej w Łodzi sprzedano: pszenicy 400 korcy po rs. 6 kop. 15, 100 korcy po rs. 6, 100 korcy po rs. 5 kop. 85, 200 korcy po rs. 5 kop. 90; żyta 200 korcy: po rs. 4 kop. — 100 korcy po rs. 4 kop. 5; wsa 750 korcy po rs. 2 kop. 90, do rs. 3 kop. — za korzec.

Na Nowym Rynku sprzedano: pszenicy 200 korcy po rs. 5 kop. 70 do rs. 6 kop. 15, żyta 300 po rs. 4 kop. —, do rs. 4 kop. 10; owsa 200 korcy po rs. 2 kop. 95, do rs. 3 kop. 25.

Popyt na zboże słaby.

(Dziennik Łódzki).

Odesa, 17-go maja. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka białe	od	82	do	97
ozima żółta	„	76	„	97
ozima czerwona	„	76	„	97
ozima besarabska	„	76	„	96
gyrka	„	72	„	96
Żyto	„	45	„	57
Owies	„	45	„	55
Jęczmień	„	45	„	56

Ceny bez zmiany.

Wiedeń, 15-go maja. Pszenica: płacono na wiosnę fl. 7 c. 10.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 08 za 100 kg.

Nowy-York, 15-go maja. Pszenica: czerwona ozima loco 85⁵/₈ c., kwiecień 84³/₈ c., grudzień 87³/₈ c.

Kukurydza 45 c., mąka 3 d. 25 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 17 maja.

Kurt. skł. wiadr. 832⁶—835² 271—272
Przed. rynk. w. 844⁰—848 275—276
2²/₈ z dod.
78⁸/₈ z akcyzą pc 2¹/₄%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 307¹/₂.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Włocławka	Borzewska
Z Gdańska	Zein
Z Kijowa	Lande
Z Wiednia	Berlinerblau
Z Kungura	Luboradzki
Z Berlina	Herman Lewy
Z Zdołbunowa	Aron Wagner
Z Wilna	Kwieczyński
Z Dobrzynia na Wiśle	Koczejewski
Z Łodzi	Szeftel
Z Mozajki	D. W. Karpowicz
Z Petersburga	Bracka 18
Z Kijowa	Jan Poznański
Z Mohilewa G.	Sz. Olar
Z Tołoczyna	Kornbad
Z Libawy	Sawinowa
Z Petersburga	Fleiszer
Z Poczepa	Halperin
Z Petersburga	Podziemwer
Z Jekaterynosławia	Karaś
Z Brześcia	Graniczna 2
Z Kolna	Markewicz
Z Brześcia	Szolit
Z Łodzi	Miecznikowski
Z Krasnostawu	Rosenzwejg
Z Moskwy	Szereszewski
Z Rygi	Ch. Segal
Z Bydgoszczy	Salamoński
Z Nowogeorgiewska	Bergazin
Z Moskwy	Warszawski
Z Berlina	Salamonski
Z Łodzi	S. O. Rysske
Z Kielc	I. Olgiato
Z Litynia	A. Michałowski
Z Małkini	Jankowski
Z Woroneża	Chodżajew Bedros
Z Jędrzejewa	Otocka
Z Petersburga	Berusz Puszet
Z Łap	Zawrocki Stopele
Z Olkusza	J. Goldy
Z Płocka	Słucki
Z Tyflisu	Waller
Z Sewastopola	Horch
Z Charkowa	Rastomow
Z Rzeżycy	Czarnecki
Z Baierth baden	Karach
Z Kopciowa	Rutenberg
Z Małkini	Jankowskiemu
Z Równego Woł.	Baratow
Z Baturyna	Butkiewicz
Z Słonima	M. Radecki
Z Kijowa	Rosinski
Z Armawira	Toborowski
Z Petersburga	Dewars
Z Czyżewa d. ż.	Czeczerski

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 20 maja.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Nowy dziennik" i „Piosnka wujaszka."
Jutro: „Fra Diavolo."
Środa: „Guzik," „Pan Geldhab" i „O Józię."
Czwartek: „Wesele Figara."
Piątek: „Nie wypada."
Sobota: „Hugonoci."
Niedziela: „Starzy kawalerowie."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Mikado."
Jutro: „Pan Zołzikiewicz."
Środa: „Księżniczka Trebizondy."
Czwartek: „Pan Zołzikiewicz."
Piątek: „Noc przedślubna" (pierwszy raz).
Sobota: „Noc przedślubna."
Niedziela: „Noc przedślubna."

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

OGŁOSZENIA.



1216

OSUSZA W BUDOWLACH

WILGOĆ

zabezpiecza drzewo od

GNICIA i GRZYBA

Firma **„Gudronit"** Budowniczy A. Ciszewski i S-ka — Warszawa, Wierzbowa 6, (Hotel Angielski).

nb. po Exsiccatorze zniszczyliśmy grzyb drzewny: w Smardzewie u W-go Morawskiego w budynkach Warszawskich Tramwajów, w Willi J. W. Arcimowicza w Puławach, u W-go Dąbkowskiego obywatela w Wawrze i w wielu innych.

Interesowanych prosimy o osobiste sprawdzenie faktu.

551

Nowootworzona pracownia

Okryć i Sukien Damskich

Florencyi Federowicz

b. Krojczyni u W-go Kwiatkowskiego wykonywa z całą akuratnością i elegancyą suknie balowe i wizytowe po cenach przystępnych.

Bednarska 22, m. 13.

1111

F. WORONIECKI

1050 ZEGARMISTRZ

Czysta Nr. 2

poleca w ogromnym wyborze

REGULATORY

Zegarki Genewskie

Kontrolery stróżów nocnych.

Ceny możliwie nizkie.

Pralnia Bielizny

przyjmuje wszelką bieliznę w zakres prania wchodzącą i wykonywa takową z najświeższą elegancyą po cenach jak najumiarkowańszych. **Róg Nowego Świata i Ordynackiej Nr. 14.** 1996

ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNO MEBLOWY

Józefa Dzięgielewskiego

dawniej Świętokrzyzka 8 — obecnie

Nowy-Świat 52

Poleca wszelkie wyroby tapicerskie i stolarskie — najnowszych fasonów.

Ceny umiarkowane. 917

GŁÓWNY SKŁAD WÓD MINERALNYCH NATURALNYCH

przy APTECE

Magistra Farmacyi LEONARDA ZIEMIŃSKIEGO

w Warszawie, róg ul. Marszałkowskiej i Królewskiej

Zawiadamia, że otrzymał wprost ze źródeł krajowych i zagranicznych Wody mineralne tegorocznego wiosennego czerpania — oraz produkta źródłowe: szlamy, ługi, błota, ekstrakta, mydła i sole używane do kąpieli jak również sole i pastylki do wewnątrz i do wyrabiania serwatki.

Opis używania wód i kąpieli oraz dyeta przy tychże potrzebna, jak również i broszury ze źródeł przysyłane i cenniki udzielają się na żądanie bezpłatnie.

Wysyła do dworców kolei i do domów oraz na zaliczenie (per Nachnahme) uskutecznia bez doliczenia kosztów odwózki do tychże.

Biorącym w większych ilościach odstępuje się rabat. Świeżość wód poręcza się.

Adres pocztowy jak wyżej.

Adres dla telegramów: **Warszawa Ziemiński Aptekarz.**

P. S. Apteka przytem poleca świeżą **Krowiankę** v. **Limfę ospową,** cena piórnika **kop. 70.** 1046

U JÓZEFA KARPIŃSKIEGO

Adwokata Przysięgłego

pod Nr. 22 przy ulicy Nowy-Świat

w WARSZAWIE

nabyć można:

I. PYTANIA PRAWNE

1. Przez Dep. Cyw. Izby Sąd. Warszaw. i Dep. Kass. Rząd. Senatu od r. 1876—1883.
2. Przez też władze od r. 1883—1885, w tych spory jurisdykcyjne i ukazy cyrkularne.

Cena każdego tomu *rs. 1 kop. 50 niesopr., 2 rs. oprawne.*

II. SKOROWIDZE

do Ustawy Post. S. Cyw. alfabetycznie ułożone polsko-rosyjskie i rosyjsko-polskie. *Cena kop 30.*

III. JURISPRUDENCYA

Dep. Cyw. Iz. S. Warsz. od r. 1876—1887, to jest zeszytów **XXII.** *Cena rs. 13 kop. 50* (w razie żądania częściowo).

Dla Prenumeratorów „Dziennika Dla Wszystkich"

Cena kop. 50 w Warszawie,

Z przesyłką na prowincyę kop. 70.

WYSZŁA Z DRUKU

powieść Ludwika Niemojowskiego

p. t.

POCIECHA RODZINY

Cena kop. 80.

Nabyć można w Kantorze Administracyi „Dziennika Dla Wszystkich", **Mazowiecka Nr. 11,** oraz we wszystkich Księgarniach miejscowych.

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 8 Мая 1889 года.